GŁOS NARODU

PIĄTEK

9. STYCZNIA 1920.

NR. 8. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Wspólny front.

Stosunek koalicyi do Rosyi uległ wielkiej zmianie. W Anglii i we Francyi dokonuje się jednocześnie druzgocąca krytyka dotychczasowego stanowiska ententy względem byłego sprzymierzeńca — stanowiska, za które zapłaciliśmy Gdańskiem, długą niepewnością o Górny Śląsk, prowizoryum wschodnio-galicyjskiem i kompletną nieświadomością przyszłego losu kresów Rzeczypospolitej. — Chłód mgieł londyńskich można było wyczuć w mowie angielskiego premiera, gdy wspomniał o kwestyi rosyjskiej. Południowy temperament p. Clemenceau określił stanowisko Francyi jasno i wyraźnie: Rosya rzetelnym sojusznikiem koalicyi nie była nigdy.

Pozwalała się krwawić Francyi pod Verdun, gdy nawet pozory ofenzywy B usiłowa na wschodzie mogły odciągnąć armie niemieckie z nad Mozy i Aisny. W chwili najcięższej dla koalicyi odmówiła wręcz swego współudziału, pozostawiając dalszą obronę Europy przed zalewem germańskim państwom Zachodu. Przyszła możliwość misyi politycznej rosyjskiej, jako równoważnika europejskiego na Wschodzie jest wykluczona; stanowisko to ma objąć państwo, z którem łączyła Francyę stara przyjaźń i stara tradycya, a mianowicie Polska. Rolę tej Polsce wyznacza francuski prezydent ministrów dwojaką: z jednej strony ma stać wraz z innemi „allies" na straży postanowień traktatu wersalskiego, odnośnie do Niemiec, z drugiej zaś ma podjąć swą dawną misyę dziejową na Wschodzie i stać się tamą nad bagnem bolszewizmu. — Że Rzeczpospolita tej roli sprostać potrafi, o to jest Zachód zupełnie spokojny. Tam na straży stoi Polska — oświadczył Clemenceau, mówiąc o naporze czerwonego barbarzyństwa na zachód — jest ona awangardą cywilizacyi.

To uznanie polskiej misyi dziejowej, to stwierdzenie ważności Polski, jako czynnika równowagi może nas napawać zrozumiałą zupełnie dumą narodową i radością. Mamy wszelkie dane, by wierzyć w szczerość gwarancyi zachodu, który uczyni wszystko, aby Polska w granicach swych słusznych żądań została w zupełności zaspokojoną.

Mamy prawo się spodziewać, że wiele punktów wersalskiego pokoju zostanie poddanych powtórnemu rozważaniu, że sprawa Gdańska i nieszczęśliwego, pod obuchem kćzyżackim jęczącego Śląska, zostanie ostatecznie załatwioną na naszą korzyść. Sprawa kresów wschodnich musi doczekać się również jak najszybszego rozwiązania. Jeżeli Polska ma być rzeczywiście przedmurzem Europy, to im baryera ta będzie silniejsza, tem dla tej Europy lepiej.

Ale to nie wszystko.

Sama Polska wojny z bolszewizmem prowadzić nie jest w stanie. Na jej ziemiach toczył się przez cztery lata światowej wojny krwawy kontredans milionowych armii, który ogniem i mieczem przeszły przez Rzeczpospolitą. Urodzajne łany tratowały kopyta koni kozackich. Cały dorobek materyalny społeczeństwa stawał się zdobywczym łupem niemieckich „oswobodzicieli" i ich austro-węgierskich kombatantów. Przemysł nasz — jest zrujnowanym zupełnie. Życie gospodarcze — w zastoju. Handel utrudniony i ograniczony ustawicznym spadkiem waluty — rozwijać się nie jest w stanie. Gdy w Anglii problemy stosunków ekonomicznych wracają do norm przedwojennych, gdy we Francyi hasło odbudowy kraju wprawia w ruch tysiące fabryk — u nas leżą odłogiem uprawne pola i sterczą ku niebu ruiny kominów fabrycznych. Ekonomiczne poparcie ze strony Zachodu — jeżeli nasz front ma stać tak mocno, jak dotychczas — jest niezbędne. Państwa koalicyi muszą dać nam przedewszystkiem broń, amunicyę i środki materyalne, oraz wziąść udział w tych kosztach, jakieśmy w prowadzeniu tej wojny dotychczas ponieśli.

Prowadzimy wojnę w obronie wspólnej, mamy też więc zupełne prawo żądać od naszych sprzymierzeńców, by nie tylko polska krew wsiąkała w dalekie stepy ukraińskie, bagna Polesia i piaski nad Dźwiną. Wspólnie z nami muszą stanąć poza kolczastym drutem te narody, którym zaraza bolszewicka pośrednio lub bezpośrednio zagraża.

Na razie walczy obok sztandarów polskich na Wschodzie tylko jedna armia łotewska. O tak naturalnem przymierzu, jak rumuńsko-polskie — nic dotychczas nie wiadomo. Polska jest dzisiaj samotna i odosobniona; wszystkie choćby najgorętsze zapewnienia moralnego współudziału w jej walce na Wschodzie wystarczyć jej nie mogą. W krucyacie, podjętej w imię obrony europejskiej kultury — może być Polska awangardą; ale musi mieć pewność, że za nią stanie potężna armia Zachodu.

Tad. K.

Polska na ziemiach rusińskich.

Ukazała się świeżo w druku ciekawa książka Aleksandra Weryho-Darowskiego p. t. „Kresy ruskie Rzeczypospolitej". Traktuje ona o województwach: kijowskiem, wołyńskiem, bracławskiem i podolskiem. Czytelnik znajdzie tam cenne informacye z każdej dziedziny. W obecnej chwili zajmuje nas przedewszystkiem to, co mówi autor o polskiem rolnictwie, przemyśle i stosunkach narodowościowych na kresach Rzeczypospolitej.

Polacy posiadają tam jeszcze dzisiaj, mimo wszelkie zapędy rusyfikacyjne, ponad trzy miliony dziesięcin ziemi, co stanowi 46% ogólnej własności prywatnej i więcej jak piątą część całego obszaru własności prywatnej i nadziałowej (włościańskiej), ogółem wartości czterech i pół miliardów rubli.

Całe niemal gospodarstwo rolne na Rusi spoczywa w rękach polskich, bądź samych właścicieli ziemskich, bądź dzierżawców lub też administratorów, rządców i ekonomów majątkowych i folwarcznych a to w 90 %. Nieliczne wyjątki stanowią pewne tylko majętności rosyjskie, znaczna jednak większość właścicieli Rosyan, sama gospodarstwem się nie trudni, lecz wydzierżawia je stale Polakom lub cukrowniom (około miliona dziesięcin) te ostatnie zaś w gospodarstwie rolnem posługują się prawie wyłącznie personalem polskim.

W przemyśle kresowym cukrownictwo wybija się na miejsce naczelne, warto więc poznać nasze stanowisko w tym właśnie dziale przemysłu. Ilość cukrowni i rafineryi czynnych 142, z tego w polskiem posiadaniu 60 (43 proc.). Prócz tego jedyna na całym wschodzie rafinerya cukru z melassy, „Żytyń" na Wołyniu jest w rękach polskich. Wziąwszy średnią cyfrę 10 milionów jako wartość jednej fabryki, otrzymamy cyfrę 610 milionów rubli, przedstawiającą dzisiejszy szacunek polskich fabryk cukru na Rusi. Normalna produkcya kraju wynosi 70 milionów pudów, w tem polskie cukrownie produkują pudów 30 milionów (43 proc.). Wartość jej wedle ceny z 1918 r. wynosi 3 tysiące milionów rubli. Wartość wytłoków w polskich cukrowniach 38 milionów rubli; melassy 10 milionów rubli. Ogólna liczba administratorów i dyrektorów zarządu 444, w tem Polaków 204 (45 proc.). Ogólna liczba kierowników i ich zastępców 336, w tem Polaków 184 (53 proc.). Reszta wyższych urzędników fabrycznych 856, w tem Polaków 530 (62 proc.). Ogólna wartość produkcyi polskich fabryk cukru osiąga sumę 3,048,000.000 rb.

Kapitał polski w przemyśle młynarskim wynosi 10 milionów rubli, w przemyśle gorzelnianym 8,500.000 rubli, w przemyśle leśnym 80 milionów rubli, w piwowarstwie jest minimalny, w hutnictwie szklanem i w papiernictwie nie da się szczegółowo obliczyć. Górnictwo mogłoby się znacznie rozwinąć, kresy ruskie bowiem posiadają w ziemi ukrytych sporo skarbów, lecz na razie wyzyskiwane one były w bardzo skromnej mierze. Skoro wzrośnie ilość linii kolejowych, wówczas marmur kamieniecki i przepyszne gniewańskie granity Jaroszyńskich, labrador, fosforyty, torf wołyński, nawet brunalny węgiel znajdą więcej odbiorców i powiększą tem samem majątek narodowy.

Poświęciwszy specyalny rozdział drogom lądowym i wodnym, przechodzi autor do zestawienia szczegółowych dat, odnoszących się do stosunków narodowościowych.

W Kijowskiem żyje Polaków 145.700 (3.1 proc.), na Wołyniu 398.000 (10 proc.), na Podolu 331.644 (8.7 procent). Powyższe cyfry nie uwzględniają jednak wcale mieszkańców narodowości polskiej innego wyznania, t. j. przedewszystkiem unitów, uznanych urzędowo za prawosławnych, a więc zapisanych w rubryce Rosyan, i rodzin, pochodzących z mieszanych małżeństw (z prawosławnymi). Jeżeli uwzględnimy to wszystko, to ogólna ilość Polaków przekroczyłaby niewątpliwie milion, dla większej ścisłości jednak autor pozostaje przy pierwszej liczbie 875.000, żywioł bowiem polski zajmuje tak poważne stanowisko we wszystkich dziedzinach gospodarczego i społecznego życia na Rusi, że ta lub inna cyfra nie może wpływać na zmniejszenie niezaprzeczonego jego znaczenia. Wypada tutaj ponadto podkreślić, że analfabetyzm u Polaków wyraża się zaledwie cyfrą 10 proc., Rusinów posiadamy na kresach 75 proc., żydów 12.50 proc., Polaków 7 proc., Wielkorosyan 3.5 proc., Niemców, Czechów i in. 2 proc. na 12,493.200 mieszkańców. Ogół ludności żydowskiej w miasteczkach (w niektórych przekracza 60 proc. mieszkańców) wynosi 850.000 głów. Ludność wsi stanowią głównie włościanie Rusini. Analfabetyzm wśród nich dosięga 89 proc. Ogół inteligencyi fachowej i zawodowej: 375.000 (czyli 3 proc). W tem Polaków 195.000 (52 proc.), Wielkorosyan 105.000 (28 proc.), żydów 70.000 (19 proc.), innych narodowości 5.000 (1 procent). Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ludność polska we wszystkich dziedzinach ekonomicznego życia kraju zajmuje stanowisko, tak pod względem liczebnym, jak i fachowego uzdolnienia, niezaprzeczenie przodujące.

Najlepiej wskażą to znowu cyfry. Produkcya roczna Rusina 54 rb., Polaka 642 rb., niepolaka tylko 220 rb. Zdolność podatkowa rocznie: Polaka 88.35 rb., niepolaka 13.14 rb. Polski majątek narodowy wynosi na Rusi 10 miliardów 200 milionów rubli, suma olbrzymia, która obecnie wzrosła czterokrotnie. Najznaczniejszemi ogniskami kultury polskiej są miasta prowincyonalne, jak Kamieniec, Żytomierz, Winnica, Łuck, Krzemieniec i t. d. W Kijowie mieszka 60.000 Polaków.

Wysiłki inteligencyi polskiej, ciche i szerszym kołom zupełnie obce, dochodziły tutaj do bohaterstwa. Działalność tajnych kółek oświatowych objęła cały kraj, a bujne jej owoce okazały się w całej pełni zaraz po zrzuceniu kajdan niewoli, w r. 1917. Już wówczas liczba polskich szkółek przekroczyła 1200. W dniu 1 listopada 1918 zanotowała statystyka na Rusi ogółem 1.297 szkół polskich, do których uczęszczało uczniów 79.639. Personal nauczycielski wynosił około 1.800 osób. Ponadto zapisać należy działalność kulturalną: polskiego kolegium uniwersyteckiego w Kijowie, polskiego uniwersytetu powszechnego w Kijowie i dwu polskich uniwersytetów ludowych tamże. Polska macierz szkolna na Podolu, powstała w maju 1917 roku, zdołała w ciągu jednego roku pozyskać 15.000 członków, zorganizować 11 kół powiatowych i 500 kół miejscowych (miejskich i wiejskich).

Jak zdobyto Dynaburg?

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 7 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Bolszewicy postanowili byli bronić Dynaburg za wszelką cenę i tylko bohaterskiej postawie wojsk naszych i łotewskich, stanowczości i zdolności dowództwa przypisać należy tak pomyślny wynik tej operacyi dla nas. Zwłaszcza podnieść należy brawurę i bohaterstwo naszych pułków piechoty, które bez przerwy napotykając rozpaczliwy opór przeciwnika, łamały go każdorazowo z bagnetem w ręku. Szczególnie odznaczyły się I i V pułk legionów. Obecnie rozpaczliwe kontrataki bolszewickie prowadzone przy pomocy świeżo przywiezionych wojsk na Wyszki i Dubno, rozbiły się o opór naszych oddziałów. Na południe od Połocka oddziały nasze dokonały śmiałego wypadu, rozbijając placówki nieprzyjacielskie pod Karpenicami, i biorąc kilkunastu jeńców. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.**

Front wołyński: Wzmożone wywiady.

Pełniący obowiązki szefa sztabu generalnego **Haller**, generał-podporucznik.

Wilno. P. A. T. Po świetnym przygotowaniu strategicznem i taktycznem wojska nasze atakiem brawurowym zdobyły twierdzę i miasto Dynaburg, łamiąc krwawy opór bolszewików, którzy starali się uratować sytuacyę przy pomocy sprowadzonych silnych rezerw. Dnia 3 stycznia po południu pierwsze oddziały dywizyi legionowej wkroczyły do Dynaburga, którego liczna przed wojną ludność spadła do liczby 6.000 mieszkańców. Z chwilą wejścia oddziałów polskich zapanował w mieście spokój i ład. Nastrój mieszkańców radosny. Główny dowódca frontu litewsko-białoruskiego, generał Szeptycki, kierujący osobiście z pozycyi czołowej operacyami, przybył do Dynaburga wraz z generałem Rydzem-Śmigłym i sztabem, przejechawszy przez zamarzniętą Dźwinę saniami. Wśród bogatego łupu wojennego zasługuje na wyszczególnienie liczny tabor kolejowy, oraz kilka bateryi armat. Wojska bolszewickie kompletnie rozbite, uciekają w popłochu, ścigane akcyą naszej artyleryi i piechoty. Wojska łotewskie nawiązały kontakt z armią naszą. Dzięki niezmordowanej pracy wojsk naszych, ożywionych zapałem patryotycznym, sprawa nawiązania szeregu połączeń posuwa się szybko naprzód. Linia telefoniczna między Dynaburgiem a Rygą już naprawiona.

Ratyfikacya nastąpi 10 stycznia

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Przewodniczący niemieckiej delegacyi pokojowej baron Lersner został poinformowany o formułce Rady najwyższej co do materyału okrętowego. **Układ jest definitywnie zawarty,** zarządzenia potrzebne z powodu wejścia w życie układu, zostały wzięte pod rozwagę. Wymiana ratyfikacyi została ustaloną w zasadzie **na sobotę dnia 10 stycznia po południu.**

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Dzienniki tutejsze wyrażają zadowolenie z postępu rokowań w sprawie odszkodowania za okręty zatopione w Scape Flow. Podkreślają, iż w kwestyi tej państwa sprzymierzone wykazały istotne dążności pojednawcze. Według „Journalu", Niemcy będą zobowiązane do dostarczenia w ciągu 30 dni 192 tysiące ton konstrukcyi portowych.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Echo de Paris" podaje, że ceremonia ratyfikacyi traktatu pokojowego odbędzie się bez wszelkich uroczystości w sali zegarowej ministerstwa spraw zagranicznych. W imieniu Francyi podpisze ratyfikacyę prawdopodobnie Juliusz Cambon. „Petit Parisien" obawia się nowych wykrętów ze strony Niemców.

Niemieckie targi.

Paryż. P. A. T. Radio poznań. Najwyższa Rada międzysojusznicza zebrała się we wtorek na Quai d'Orsay pod przewodnictwem Juliusza Cambona. Przyszłe posiedzenie wyznaczono na czwartek. Najwyższa Rada przyjęła do wiadomości notę niemiecką z dnia 2 stycznia, domagającą się zredukowania ze względów ekonomicznych liczby wojsk ententy, mających zająć ziemię plebiscytową. Najwyższa Rada uchwaliła treść odpowiedzi, jaka ma być doręczona delegacyi niemieckiej. Zaznaczono w niej, że skutkiem redukcyi wojska amerykańskiego, zmniejszyła się liczba wojska okupacyjnego. Na dalsze zaś zniżenie ententa zgodzić się nie może. Rada najwyższa omawiała następnie projekt przewiezienia wojsk do Gdańska i Kłajpedy.

Paryż. P. A. T. Radio poznań. Z Berlina nadeszdł oficyalny telegram, w którym powiedziano, że załoga, która ma obsadzić Gdańsk, przewyższa pod względem liczebności normę pokojową. „Times" zaznacza, że twierdzenie to jest niesłuszne, gdyż Gdańsk ma być główną podstawą operacyjną wojska angielskiego i francuskiego, które stąd będą rozsyłane do terenów plebiscytowych.

Sprawa Gdańska.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: **Rada najwyższa ustaliła podstawę układu, mającego się zawrzeć z Niemcami w sprawie przekazania suwerenności w Gdańsku, po wejściu w życie traktatu pokojowego.** Najwyższa Rada przyjęła do wiadomości notę niemiecką z 2 stycznia w sprawie sił koalicyjnych, które mają być wysłane do obsadzonych krajów.

Kto odpowiedzialny?

Warszawa. (Telefonem). W prasie warszawskiej toczy się ożywiona dyskusya na temat, **kto powinien być istotnym kierownikiem polityki zagranicznej:** czy prezes ministrów i minister spraw zagranicznych, czy też inne czynniki poza rządem, a mianowicie **Naczelnik państwa.**

Artykuł ten został wywołany pogłoską, krążącą w kołach politycznych warszawskich, jakoby **Naczelnik państwa,** przyjmując na posłuchaniu nowych ministrów, oświadczył im, że **życzeniem jego jest, aby gabinet pozostawił mu troskę o politykę państwa, a sam zajął się wyłącznie sprawami administracyjnemi.**

W tejsamej kwestyi wczorajszy „Kuryer Warszawski" umieścił dłuższy artykuł p. t. „Kto odpowiedzialny?" — Artykuł ten powstał na tle wywiadu „Kuryera Porannego" z prezydentem ministrów Skulskim, w którym to wywiadzie prez. min. Skulski oświadczył, iż „w sprawie polityki zagranicznej popiera opinię czynników bardziej od niego miarodajnych, gdyż polityka ta powinna być nazewnątrz jednolita". Przeciwko temu stanowisku występuje bardzo ostro zarówno „Kuryer Warszawski", jak i „Gazeta Warszawska", dowodząc, iż za politykę może być i musi być odpowiedzialny tylko gabinet i odpowiedzialny minister, a nigdy Naczelnik państwa, gdyż inne zapatrywanie nie zgadza się z zasadami ustroju demokratycznego i parlamentarnego.

W dzisiejszym „Kuryerze Porannym", którego stosunki z pewnemi sferami rządowemi są znane, pojawił się artykuł p. Ehrenberga, dowodzący, iż Naczelnik państwa powinien wywierać na politykę zagraniczną i wewnętrzną wpływ decydujący.

Z powyższej dyskusyi należy wnosić, **iż w najbliższym czasie rozwinie się na terenie sejmowym bardzo żywa wymiana zdań w tej materyi przy sposobności opracowywania zasad konstytucyi polskiej,** tembardziej, iż przyspieszenia debat nad uchwaleniem konstytucyi domagają się coraz to głośniej stronnictwa liberalne i lewicowe, w czem forytują je pewne czynniki, stojące poza Sejmem.

Na ostrzu miecza.

Własnemi oczyma patrzymy obecnie na to, jak gruntownie zmieniają się wszelkie wartości społeczne. Spójrzmy na środowisko, otaczające nas bezpośrednio i na życie, jakie w niem pędzić musimy.

Środowisko to porównać można z bezdennem irzęsawiskiem, w którem zapadają się własnym ciężarem ideały i ogólnie przyjęte prawdy „starego świata". Jedną z takich prawd była przewaga inteligencyi nad siłą fizyczną. I rzeczywiście siła fizyczna była ujarzmioną przez inteligencyę, lecz nie w zupełności, albowiem nadszedł czas, że bunt podniosła i stanęła do walki ze swą ujarzmicielką.

Walka już wre, a stosunki ułożyły się obecnie w ten sposób, że ludzie, będący przedstawicielami „inteligencyi", tj. pracujący umysłowo, zaczynają w niej ulegać. Ich egzystencya staje się z dnia na dzień trudniejszą i nic nie zapowiada zmiany na lepsze. Wobec panującej drożyzny, która jest wynikiem i ogólnej deprecyacyi walut europejskich i zmniejszania się wydatności pracy w naszej części świata ten tylko człowiek istnieć może, który bardzo dużo zarabia. Ile zaś zarabia i [illegible] ziej wykształcony i zdolny inteligent w porównaniu z robotnikiem, oddającym się najgrubszej pracy fizycznej, wiemy doskonale. Stosunek ten zresztą pogarsza się stale na niekorzyść „inteligencyi".

Czyż wobec tego stanu rzeczy ma „inteligencya" opuścić ręce i czekać zrezygnowania na śmierć z wycieńczenia? Sądzimy, że nie, a to dla dwóch powodów. Z nich pierwszym jest prawo przyrodzone, które nakazuje każdej żyjącej istocie bronić swej egzystencyi, drugim — obowiązek moralny wytrwania na posterunku, gdy tego wymaga dobro powszechne.

Co się tyczy pierwszego powodu — to niema potrzeby obszerniej go wyjaśniać. A co do drugiego — wystarczy zastanowić się nad tem, co stałoby się z ludzkością, gdyby ją pozbawiono lekarzy, przyrodników, inżynierów, nauczycieli, literatów, dziennikarzy, artystów, a wreszcie urzędników, którzy muszą mieć wykształcenie prawniczo-administracyjne. Może byłoby to urzeczywistnieniem ideałów bolszewickich, ale sprowadziłoby ludzkość poniżej ostatniego stopnia cywilizacyi i kultury.

Tak więc „inteligencya" na całym świecie powinna wytrwać na posterunku, a w tym celu musi zdobyć odpowiednie warunki bytu materyalnego. Musi zatem nastąpić porozumienie między pracodawcami a pracobiorcami w sferach „inteligencyi", celem wyjścia z błędnego koła, jakiem jest bezgraniczna ustępliwość pracodawców, gdy chodzi o robotnika, pracującego fizycznie i względną obojętność, gdy trzeba brać pod rozwagę interesy ludzi, pracujących umysłowo.

Weźmy np. państwo. Tam, gdzie znajdą się na tapecie postulaty robotników, którym pracy dostarcza państwo, rząd polski, jak każdy inny, rachując się z ich potężną bronią — strajkiem — skwapliwie te postulaty uwzględnia. Natomiast, gdy chodzi o urzędników, ogranicza się do paliatywów, mających nędzę urzędniczą łagodzić, zamiast chwycić się środków radykalnych, któreby ją uleczyły, co w rezultacie wyszłoby tylko na korzyść państwa.

Podobnie ma się rzecz i w przedsiębiorstwach prywatnych, gdzie pracownik ze sfer inteligencyi stoi, pod względem wynagrodzenia, daleko poza robotnikiem, mimo, że „inteligent" ma znacznie wyższe wymagania życiowe, z których wyłamać się jest dlań — przynajmniej dotąd — niepodobieństwem.

Na przedstawienia, czynione w kierunku zrównania, a choćby upodobnienia zapłaty za pracę „inteligenta" z zapłatą robotnika, mają pracodawcy zawsze tą samą wymówkę, że **nie pozwala im na to kalkulacya** ze względu na i tak już wysokie koszta produkcyi, spowodowane wysokiem wynagrodzeniem robotników. Zapominają jednak o tem, że ostatecznie nie oni, lecz ogół nabywający jakiś towar, pokrywa wszystkie koszta produkcyi.

Tak zwana samopomoc „inteligencyi" skuteczną jest tylko w teoryi. Weźmy np. konsumy wszelkiego rodzaju. Są to krople wody wobec morza potrzeb. Muszą one bowiem nieustannie chromać z powodu braku kapitału inwestycyjnego, którego im uboga „inteligencya" dostarczyć nie może.

Wobec tego przedstawiciele pracy umysłowej w naszem społeczeństwie będą na razie dalej wegetowali, bo żyjące dziś pokolenie „inteligencyi" jeszcze się nie zbolszewizowało, do czego przyjść może w pokoleniu następnem. Część winy zatem i fatalny obrót rzeczy spadnie oczywiście na tych, co nie chcą zrozumieć, że ich kalkulacya jest w gruncie rzeczy płytka, albowiem doprowadzić może „inteligencyę" do ostatecznego upadku ze wszystkiemi jego konsekwencyami.

Zanim jednak do tego przyjdzie, stojąca nad brzegiem przepaści „inteligencya" niezawodnie będzie szukała silniejszych środków samoobrony, niż bezradne biadanie nad swym smutnym losem.

j. t.

Z głosów prasy ukraińskiej.

„Nowa Rada" pisze: „Chociażby nawet Polacy dopomogli do utworzenia samodzielnej prawobrzeżnej Ukrainy (w co nader wątpimy, bo nawet sam Piłsudski w to nie wierzy) to cóżby to była za samodzielna Ukraina po prawym brzegu Dniepru bez Galicyi, Chełmszczyzny, Wołynia i Podola? Naszem zdaniem byłaby ona prowincyą polską. A dalszem następstwem tego byłoby, że Ukraina zostałaby dalej rozkawałkowana między obce państwa i obce wpływy, dalej demoralizowałyby naród ruski. Dlatego więcej racyi można przyznać tej oryentacyi, która dąży do zjednoczenia wszystkich ziem ruskich".

„Wpered" pisze: „Wojska czerwone, które wkroczyły na Ukrainę, niosą masom pracującym robotniczym i włościańskim na ostrzach swoich bagnetów samodzielność państwową.

Lata poprzednie nauczyły bolszewików, że państwowa samodzielność, o którą naród nasz walczył tak wiele (?!) jest istotnie potrzebą całego narodu i tych mas robotniczych, którym wojska bolszewickie niosą samodzielność. Dawniejsze zaprzeczenie żądań Rady Centralnej było przyczyną klęsk bolszewickich. A co ważniejsze, że zwycięstwo swoje nad wojskami Denikina mogą bolszewicy zawdzięczać nie swojej przewadze militarnej, lecz tej powodzi powstań, która zalała jego tyły, zniszczyła wszystkie punkty oporu i wniosła nieład w szeregi wojsk Denikina".

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia 1920.

Za duszę ś. p. Kazimierza Wł. Bartoszewicza odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w sobotę dnia 10 b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. M. Panny przed ołtarzem Cudownego Pana Jezusa. Redakcya „Głosu Narodu", czcząc pamięć nieodżałowanego kolegi, zaprasza na nie Rodzinę, Kolegów i Przyjaciół.

ZAMKNIĘCIE GAZOWNI. Z powodu, że gazownia została z braku węgla zamknięta aż do odwołania, numer dzisiejszy „Głosu Narodu" tylko z największą trudnością mogliśmy wydać przy użyciu ręcznych zecerów. Maszyny do składania t. zw. „linotypy" ogrzewane gazem, z powodu zamknięcia gazowni są bezczynne. Drukarnia i wydawnictwo dziennika narażone są przez to na ciężkie straty.

Jeżeliby z powodu wyżej przytoczonych trudności technicznych, przez wydawnictwo dziennika niezawinionych, wyniknęły pewne opóźnienia w pojawianiu się „Głosu Narodu" lub ograniczenia jego treści — prosimy najuprzejmiej naszych Szanownych Czytelników o wyrozumiałość.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, nadszedł wczoraj mały transport węgla, tak, że gazownia miejska, która wczoraj po południu zawiesiła pracę, dzisiaj rano rozpocznie produkcyę gazu **na najbliższych 24 godzin**. W razie, gdyby w międzyczasie nie nadeszły dalsze transporty, gazownia jutro, t. j. w piątek, zmuszoną będzie **znowu wstrzymać produkcyę gazu**.

Stosunki, jakie obecnie zapanowały w gazowni miejskiej, która zmuszoną jest w niepewności pracować z dnia na dzień, dowodzą niesłychanego lekceważenia tak tego nieodzownego zakładu dla oświetlenia miasta i przemysłu, jak interesu ogółu mieszkańców ze strony odpowiedzialnych czynników. W ostatnich latach Kraków przecierpiał bardzo wiele z powodu najrozmaitszych niedostatków — ale przynajmniej z braku gazu nie rujnowano zakładów przemysłowych i nie ułatwiano włamywaczom i bandytom grasowania wśród ciemności we wszystkich dzielnicach poza śródmieściem.

Promocya. Panna Melania Grafczyńska uzyskała na uniwersytecie wiedeńskim doktorat filozofii i muzokologii z chlubnem uznaniem za rozprawę: „O tabulaturze organowej Marcina Lwowczyka", nadwornego organisty, Zygmunta Augusta. P. Grafczyńska jest pierwszą Polką, która uzyskała w Wiedniu dyplom z muzykologii.

Z teatru im. J. Słowackiego komunikują: W sobotę 10 b. m. rozpoczynają się, z naprężeniem oczekiwane, występy St. Wysockiej w „Elektrze" Hoffmannsthala i w „Sędziach" Wyspiańskiego. Należy nadmienić, że „Elektra" jest pierwszym utworem z literatury niemieckiej, granym za obecnej dyrekcyi teatru im. J. Słowackiego.

Kabaret artystów teatru im. Słowackiego odbędzie się w sobotę i niedzielę o godz. 10 i pół z bardzo wesołym i urozmaiconym programem. Zakończą kabaret „Maryonetki krakowskie".

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują. Dziś wznowienie wybornej farsy Wł. Zalewskiego „Podjazd nieprzyjacielski", która osiągnęła największy sukces śmiechu w ubiegłym sezonie. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Kucharski, role główne spoczywają w rękach pp. Horowicz, Krajewskiej, Morskiej, dyr. Jarnińskiego, Kucharskiego, Magnuszewskiego, Zbuckiego i in. Świetna krotochwila powtórzona będzie w najbliższą sobotę wieczorem.

Z teatru „Bagatela" komunikują: Premiera dzisiejsza: „Czy jest co do oclenia" otrzyma na scenie „Bagateli" efektowną wystawę i obsadę bardzo staranną. W najbliższej popołudniówce dla dzieci i młodzieży wystąpi p. Zofia Rogoszówna, znakomita autorka dziełek dla młodzieży. Wygłosi ona parę bajeczek i fragmentów z najnowszych swych prac.

POŁĄCZENIE KRAKOWA Z WOLĄ JUSTOWSKĄ. Dyrekcya tramwaju podjęła plan połączenia już tego lata Krakowa z Wolą Justowską stałą linią komunikacyjną za pomocą „samochodów tramwajowych". W warsztatach tramwajowych obecnie buduje się 5 wozów samochodowych, tramwajowego typu, na 24 osoby każdy, które od maja, względnie czerwca będą stale kursowały od ostatniego przystanku na linii 5, pod klasztorem P. P. Norbertanek do Woli Justowskiej, przez ulicę królowej Jadwigi i Zwierzyniec. Komunikacya ta będzie skombinowana z tramwajową, bilety będą z przesiadaniem z linią 5, oczywiście za pewną dopłatą. Ruch odbywać się będzie codziennie, czas jazdy trwać ma 10—12 minut. Należy się spodziewać w lecie poważnej frekwencyi na tej linii.

Rozdział cukru białego. Celem rozdziału zakupionego przez gminę cukru białego dla dalszej sprzedaży dla mieszkańców miasta, magistrat wzywa kupców rejonowych, konsumy bezpośrednio aprowidowane i zakłady zbiorowego pożycia, aby po asygnaty na pobór tego cukru zgłosili się w miej. Biurze aprowiz. w d. 8 9 i 10 b. m. Cukier wydawać się będzie konsumentom na legitymacye po 300 gramów na osobę.

Niebezpieczeństwo tyfusu nie zagraża już w aresztach policyjnych pod Zamkiem. Kontumacya będzie ukończoną w piątek.

Wezwanie do konfinowanych. Dyrekcya policyi wzywa ponownie przebywających w Krakowie konfinowanych, obcych poddanych, którzy dotąd się nie jawili, aby w celu ewentualnego powrotu do miejsc swego stałego zamieszkania, zgłosili się bezzwłocznie w dyrekcyi policyi przy ul. Zacisze II p. biuro Nr. 34.

Aresztowanie włamywaczy. Niedawno temu włamano się do handlu hurtownego Landaua na Stradomiu i skradziono towarów bławatnych wartości 100 000 kor. Aresztowano zaraz potem przedsiębiorcę pogrzebowego z Podgórza Cynę i jego żonę, u których znaleziono materye, skradzione u Landaua. Obecnie wyśledzono i aresztowano włamywaczy 32-letn. Józefa Góreckiego i 28-letn. Jana Czapika. Za dalszymi wspólnikami śledzi policya. W toku śledztwa wyszło na jaw, że sprawcy ci przed kilku dniami włamali się do handlu towarów bławatnych Ertesika przy ul. Grodzkiej, wyrządzając mu szkodę w kwocie 80.000 kor. Część rzeczy skradzionych w obu tych sklepach zdołano odebrać.

Z Polski i ze świata.

Tow. polsko-amerykańskie — Paderewskiemu. Tow. polsko-amerykańskie w Warszawie wystosowało do Paderewskiego następujące pismo: Czcigodny i Dostojny Panie! Towarzystwo polsko-amerykańskie, które szczyci się tem, że pod Twoją, jako swego prezesa honorowego, działa egidą, całem sercem spieszy przyłączyć się do tego powszechnego hołdu najgłębszej czci i wdzięczności, jaki Tobie, jednemu z największych, najsławniejszych i najzasłużeńszych mężów, obywateli i przewodników swoich, składa dziś cały Naród.

Bezczelne napaści żydowskie. Dzienniki warszawskie donoszą o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej redaktora czasopisma żargonowego p. „Naje arbajter-cajtung" za umieszczenie artykułu pt. „Święta chrześcijańskie", w którym autor twierdzi ironicznie, iż „za męczenie 6-ciu żydówek i za spowodowanie mordu, skazuje się na 6 tygodni aresztu, a w wielu „żołnierzach, wracających na urlop z frontu", widzi tych, którzy tam (na froncie) ratowali ojczyznę i bronili miejscowej ludności tem, iż drwili z żydów, chłostali ich, prześladowali, poniżali w najohydniejszy sposób, a obecnie przyjadą tu ze swemi nowemi przyzwyczajeniami i nowem wyuzdaniem".

Z powodu, że prasa żydowska nieustannie wraca do rzekomego zamordowania sześciu żydówek przez podporucz. Sadkowskiego, że nawet odnośna interpelacya pojawiła się w Sejmie, warto sprawę tę raz jeszcze przypomnieć i przedstawić we właściwem świetle. Miała się ona tak:

Podpor. Sadkowskiego, który był oficerem administracyjnym szkół podoficerskich w Dęblinie, chcieli się żydzi okoliczni za wszelką cenę pozbyć, ponieważ przepędzał wszystkich handlarzy, którzy pod pozorem sprzedawania żołnierzom papierosów, sprzedawali im wódkę w zamian za mundury i inne rzeczy skarbowe, oraz wypędzał rozmaite ciemne figury, które, jak się okazało, namawiały żołnierzy do niesubordynacyi. Gdy wszelkie zakazy nie odniosły skutku, a żydzi handlarze i żydówki szmuglerki i prostytutki pchali się do obozu, podpor. Sadkowski kazał trzem szmuglerkom dać w skórę, t. j. każdej 3 uderzenia paskiem. Żydzi wtedy wypowiedzieli podpor. walkę, nie przebierając w środkach. Rozpuszczali pogłoski, że podporucznik żydów topi, bije, wiesza, a gdy w lipcu znaleziono jakieś żydowskie topielce w Wiśle, podnieśli wrzask, że to podporucznik je utopił. Opłacali świadków, by świadczyli, że mordercą jest Sadkowski, chodzili po wsiach, namawiając chłopów do zeznań na niekorzyść Sadkowskiego, wpłynęli na żandarmeryę, aby wzywała włościan do skarg na niego. A najgorliwszym w tej robocie był żandarm Miller, żyd. Doprowadzili do tego, że podpor. Sadkowskiego osadzono w więzieniu śledczem, gdzie przesiedział pół roku.

Śledztwo i rozprawa sądowa, które trwały miesiące, wykryły te obydne machinacye żydowskie na zgubę człowieka, który nie pozwalał okradać skarbu, szmuglować i zarażać chorobami wojska. Sprowadzono świadków z całej Polski, by prawdę wyświetlić, a wobec braków absolutnych już nie tylko dowodów, nawet poszlak, sąd podpor. Sadkowskiego całkowicie od zarzutu zabójstwa uwolnił. Oficer polski został zrehabilitowany, żydostwo zaś pieni się z wściekłości, bo nietylko wysunęła im się ze szponów ich ofiara, lecz jeszcze cały szereg żydów pociągnięty został przed sąd za krzywoprzysięstwo i fałszywe zeznania.

O poprawę bytu urzędników. Dzienniki warszawskie donoszą, że przedstawiciele Międzyministeryalnej Delegacyi urzędników państwowych wręczyli prezydentowi ministrów memoryał z żądaniem podwyższenia wynagrodzenia o 100 proc., przyznania podwyższenia dodatków rodzinnych itd. W odezwie, dołączonej do memoryału powiedziane jest między innemi:

„Jedynie doraźna natychmiastowa 100-procentowa podwyżka płac, dodatki rodzinne, oraz uwzględnienie innych postulatów, zawartych w memoryale, uskutecznione jeszcze w styczniu roku bieżącego, mogą powstrzymać obecne groźne przesilenie gospodarcze stanu urzędniczego i pozwolą zarazem rządowi utrzymać sprawny i na odpowiednim poziomie intelektualnym i moralnym stojący aparat urzędniczy".

Memoryał wspomniany, jak donoszą dzienniki warszawskie, był przedmiotem rozpraw na posiedzeniu Rady Ministrów, która w zasadzie zajmuje stanowisko przychylne dla sprawy poprawienia bytu urzędników państwowych, uważając obecne ich wynagrodzenia za zgoła niewystarczające.

WYROK W SPRAWIE NAPADU BANDYCKIEGO. Sąd doraźny w Sosnowcu skazał dwóch bandytów: Piotra Flaka i Jana Nowaka na bezterminowe ciężkie więzienie, z utratą praw obywatelskich, za napad zbrojny na dwór p. Józefa Nowodworskiego w Osieku.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Tow. Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwycz. Tow. Ogr. odbędzie się w środę 14 b. m. o godz. 6 w sali Zakładu zoologicznego, ul. św. Anny L. 6. Na porządku dziennym wykład porucz. p. Stefana Ziobrowskiego: „Byliny i ich zastosowanie w ogrodzie". Następne posiedzenia odbywać się będą w sali Małopol. Tow. Rol., pl. Szczepański L. 8 w terminach następujących: dnia 4 lutego, 3 marca, 14 kwietnia, 5 maja, 9 czerwca, 6 października, 3 listopada, 1 grudnia 1920 r.

Wiadomości kościelne.

Wspólna Adoracya Najśw. Sakramentu, ogłoszona dla **wszystkich** kapłanów krakowskich, odbędzie się we czwartek d. 8 stycznia o godz. 6 do 7 wieczorem w kościele św. Floryana w Krakowie.

Sprostowanie. Do sprawozdania z odczytu o teatrze p. Stan. Wysockiej zakradł się przykry błąd. Mianowicie p. Wysocka mówiła, iż w **Grecyi** (a nie w Galicyi, jak mylnie wydrukowano) byli ludzie nawet w życiu nieco teatralni.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 8 b. m.: „Nina" L. Kampfa.
Piątek 9 b. m.: „Tartuffe" Moliera.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 8 b. m.: „Podjazd nieprzyjacielski".
Piątek 9 b. m.: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota 10 b. m.: Po poł. „Boże Narodzenie"; wieczorem „Podjazd nieprzyjacielski".
Niedziela 11 b. m.: Po poł. „Potasz i Perlmutter", wieczorem „Białe fartuszki".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 8 b. m.: „Czy jest co do oclenia?" (Nowość).
Piątek 9 b. m.: „Czy jest co do oclenia?"

Repertuar teatru „Nowości".

Czwartek 8 b. m.: „Cnotliwa Zuzanna".
Piątek 9 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 10 b. m.: (Premiera) „Wesoła wdówka".

Jan hr. Śreniawa ze Stadnik Stadnicki.

(Wspomnienie pośmiertne).

W przededniach Świąt Bożego Narodzenia przyszło opłakać zgon Jana Stadnickiego zmarłego w Krakowie, męża znaczącego i dzielnego w publicznem i rodzinnem życiu, potomka starożytnego, rycerskiego rodu. Był on silnych i stałych przekonań, zdrowych poglądów. Syn Bronisława, oficera wojsk polskich z r. 1831 i Krystyny z domu także Stadnickiej, urodzony w roku 1841, ukończył w kraju nauki, następnie w Paryżu, w słynnej „Ecole des ponts et chaussées", tam nauczył się cenić wielki, francuski naród i jego wieków kulturę, upodobał sobie zwłaszcza napoleoński okres, z którego dziejami zaznajomił się doskonale. — Miał wojskową, po przodkach odziedziczoną duszę i właściwym jego zawodem powinnaby była być wojskowa służba, ona odpowiadała jego skłonnościom, upodobaniom, tęgości charakteru, nawet tężyźnie, poczuciu ścisłego obowiązku. Inaczej zrządziły okoliczności. Po zaślubieniu Bogumiły hrabianki Łubieńskiej, oddał się ziemiańskiemu powołaniu na Wielkiej Wsi w powiecie brzeskim. Miłośnik ładu, zaprowadził go z powodzeniem w zarządzie majątku, powiększonego roztropnością i pracą Rożnowem, w powiecie nowo-sandeckim, dawną posiadłością Stadnickich. Zmysł organizacyi posiadał, umiał rozkazywać, żądał posłuszeństwa; wszelkiego rodzaju anarchii nieprzyjaciel. Niebawem wszedł w życie publiczne. — Należał, od początku, do grona krakowskiej młodzieży, która żywy w niem brała udział, najściślej złączony przyjaźnią z Ludwikiem Wodzickim spokrewnionym Stanisławem Tarnowskim, z Szujskim i ze mną. Bardzo serdecznie zespolony stałem przywiązaniem i umysłową wspólnością z Józefem Michałowskim.

Poseł na Sejm i do austryackiej Rady państwa, następnie członek Izby panów, należał do zachowawczego, krakowskiego stronnictwa, którego pod koniec był wiceprezesem i nigdy na krok nie zboczył z konserwatywnego kierunku. Nie często, ale treściwie, zwięźle, przemawiał z parlamentarnej trybuny, a to, co powiedział lub napisał, bo i piórem biegle władał, zawsze było wartościowem. Pamiętną pozostała jego mowa w Radzie Państwa, pod koniec gabinetu Taaffego, w której przestrzegał przed następstwami zbliżającego się 4-przymiotnikowego głosowania. Przeznaczony raczej do czynu, niż do rozpraw, zniechęcił się i za wcześnie usunął się z bieżącego życia publicznego, ze szkodą kraju i stratą zachowawczego obozu.

Doczekał się wielkiej wojny. Obudziła w nim wojskowy zmysł; kiedy pierwsza okazała się możliwość powstania polskiej armii, silnemi, męskiemi słowy przemówił za jej utworzeniem.

Zasiadł z izby panów w politycznej komisyi Koła Polskiego w Wiedniu i tam wraz z hr. Agenorem Gołuchowskim przedstawiał kierunek oparty na przekonaniu, że, aby Polskę niepodległą utworzyć, trzeba przedewszystkiem, aby Rosya została pokonaną. O tem był także przekonany Piłsudski.

Zawsze trzeźwy, Jan Stadnicki nie oszałamiał się nigdy tem, co było łudzącem, powierzchownem, sztucznem, przesadnem lub w polityce nadprzyrodzonem: z miłością, ale nie bez obawy patrzał w przyszłość. Ubolewał nad brakami, niedostatkami, wadami i błędami; powitał radośnie odrodzenie polskiego ducha żołnierskiego. Przywiązany do ojczystej ziemi, Polak i szlachcic bolał nad zapowiadającym się zamachem na jej własność i potępiał. Nawiedziły go w ciągu życia ciężkie nieszczęścia. Kolejno stracił syna Antoniego, wykształconego, zdolnego, cenionego dyplomatę i zdatnego publicystę, któremu Rydel czułe poświęcił wspomnienie: następnie dwóch synów, którzy obrali wojskowy zawód, z których najmłodszy Andrzej, odbywszy pierwsze lata wielkiej wojny i odznaczywszy się walecznością, zmarł w Krakowie, na ciężką chorobę, której nabawił się w polu, ku boleści rodziców i tych wszystkich, którzy z bliska znali tego rycerskiego szlachetnego młodzieńca. Wreszcie stracił pełną wdzięku i uroku córkę Henrykową Mańkowską. Tyle ciosów mogło złamać nawet tak tęgi, męski charakter jakim odznaczał się Stadnicki, przygniotły go, krwawemi łzami je opłakał, ale głęboko religijny, pokornie złączył swoje rany z Chrystusowemi i z poddaniem się Wszechmocnemu szedł dalej drogą obowiązku.

Ubył znowu jeden z nielicznych już, z starej gwardyi, jeden z tych, co umierają, ale nie poddają się.

Koźman.

Kraków, 31 grudnia 1919 r.

Walka o koronę.

Warszawa. (Telefonem). W prasie warszawskiej toczy się w dalszym ciągu bardzo ożywiona dyskusya na temat **walki korony z marką**. W sprawie tej przedstawiciel „Przeglądu Wieczornego" zwrócił się z prośbą o wyjaśnienie do **prezesa Związku Banków warszawskich**, p. **Karłowskiego**, i postawił mu pytanie, co należałoby zrobić, ażeby wybrnąć z obecnych kłopotów finansowych. Na to oświadczył p. Karłowski, iż zdaniem jego **reformę walutową w Polsce należy podzielić na dwa etapy**. Przedewszystkiem należy przeprowadzić **unifikacyę korony i zoobowiązań ublowych przez zamianę na marki** a następnie zamienić na złote polskie.

Zamiana koron i rubli na marki powinna być dokonana na zasadzie przedwojennego kursu t. zn. korony wymieniane w stosunku 85 marek za 100 koron, rubel zaś w stosunku 46 rubli za 100 marek.

Warszawa. (Telefonem). „Gazeta Warszawska" i „Gazeta Poranna" poświęcają sprawie roli Dra Bilińskiego w podwyżce kursu koron obszerny artykuł, który kończą żądaniem, **aby postawiono Dra Bilińskiego przed sądem**, twierdząc, iż sąd taki byłby pożądany zarówno ze względu na obronę dobrego imienia polskiego męża stanu, jak w imię honoru rządu i w imię sprawiedliwości.

Warszawa. (Telefonem). W kołach politycznych panuje zapatrywanie, iż na najbliższem posiedzeniu Sejmu wejdzie na porządek dzienny **sprawa stosunku korony do marki**, poczem rozwinie się dyskusya nad sposobem uregulowania tego stosunku. Ze strony posłów małopolskich oczekiwane są gwałtowne wystąpienia przeciwko ministrowi skarbu.

Wrażenie z wywiadu z p. Patkiem w Paryżu.

Warszawa. (Telefonem). „Gazeta Warszawska" donosi, że wywiad z min. spraw zagranicznych Patkiem, ogłoszony w „Matin'ie", zrobił w sferach politycznych francuskich jak najlepsze wrażenie, natomiast nazajutrz **ogłoszone przez p. Patka** wyjaśnienie, jakoby wywiad, podany przez „Matin", w wielu punktach nie zgadzał się z jego poglądami, wywołało bardzo niemiłe zdziwienie. Podobno, jak twierdzą w kołach polskich, zbliżonych do p. Patka, **zaprzeczenie jego wywołały wpływy partyjne.**

Układy z Niemcami.

Warszawa. P. A. T. W poniedziałek dnia 29 grudnia z. r. wyjechała do Paryża delegacya rządu polskiego, złożona z pp. Kaz. Olszowskiego dyr. depart. przy min. spraw zagr., Janty-Połczyńskiego, podsekr. stanu przy min. b. dzielnicy pruskiej, admirała Porębskiego, oraz p. Biesiadeckiego, naznaczonego na wys. komisarza rządu polskiego w Gdańsku. Delegacya ta ma na celu **ostateczne załatwienie układu z Niemcami**, zapoczątkowanego podczas pertraktacyi w Berlinie i **podpisania protokołu**, dotyczącego przejęcia władzy na terytoryach przyznanych Polsce traktatem wersalskim.

Naczelnik państwa na Wołyniu.

Równe. P. A. T. Naczelnik państwa przybył tu dnia 6 b. m. o godz. 4 po poł. Na dworcu przywitały Naczelnika delegacye wszystkich pułków frontu wołyńskiego, delegacye ludności, w imieniu miasta burmistrz dr. Fowiński, w imieniu rady ludowej równiańskiego powiatu p. Jerzy Jarecki, imieniem duchowieństwa ks. dziekan Kreźmiński, imieniem Domu Polskiego p. Rutkowski, oraz delegacye duchowieństwa prawosławnego i żydowskiego i delegacya pow. ostrowskiego. Wieczorem Naczelnik państwa był na kolacyi w kasynie oficerskiem.

Rząd polski a żydzi na Ukrainie.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: W niektórych pismach żydowskich ukazała się wiadomość, że rząd polski w pertraktacyach z rządem Petlury domagał się zagwarantowania autonomii żydowskiej na Ukrainie, oraz zlikwidowania tamże ministerstwa żydowskiego. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwa. O sprawach tych wogóle nie było mowy. Natomiast w pierwszych tygodniach, w kwietniu 1919 r. przedstawiciele rządu polskiego domagali się, ażeby rząd ukraiński zapewnił bezpieczeństwo życia i mienia wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i wyznania, zaś w szczególności zabezpieczył także ludność żydowską przed pogromami, na co silny nacisk położył ówczesny prezydent ministrów p. Paderewski. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby z polskiej strony żądano usunięcia z delegacyi ukraińskiej delegata ministerstwa żydowskiego Bograda, co wogóle było niemożliwe, gdyż delegacya ukraińska nie uważała go za należącego do jej składu.

Objęcie sądownictwa w Poznańskiem.

Poznań. P. A. T. We wtorek dnia 6 b. m. przedstawiciele Departamentu sprawiedliwości Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej złożyli przysięgę z okazyi przejęcia sądownictwa byłej dzielnicy pruskiej przez rząd polski. Uroczystość rozpoczęła się przed południem w katedrze poznańskiej solennem nabożeństwem, na którem obecni byli między innymi: Minister sprawiedliwości p. Hebdzyński, minister Seyda, oraz dowódca okręgu generalnego poznańskiego generał Zieliński. Po nabożeństwie odbyła się na Zamku ceremonia zaprzysiężenia przedstawicieli urzędników sądowych. W sali tronowej zgromadzili się urzędnicy departamentu sprawiedliwości ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, sędzio wie, oraz urzędnicy sądowi, prokuratoryi, z okręgów apelacyjnych poznańskiego i toruńskiego. Akt uroczysty rozpoczął się przemówieniem ministra b. dzielnicy pruskiej p. Seydy.

Drugi przemówił min. sprawiedliwości p. Hebdzyński. Po tem przemówieniu nastąpił akt zaprzysiężenia urzędników sądowych. O godz. 7 wieczorem odbył się obiad dla uczestników uroczystości. Toasty wygłosili pp. minister Seyda, podsekretarz stanu Dr Zygmunt Seyda, minister sprawiedliwości Hebdzyński, imieniem Francyi pułkownik Marquet i wielu innnych. Po obiedzie odbył się raut w sali tronowej na Zamku.

Sprostowanie fałszów czeskich.

Warszawa. P. A. T. „N. W Journal" zamieściła dnia 30 z. m. telegram z Pragi, jakoby państwo polskie od chwili przewrotu narobiło długów na 176 miliardów. Minister skarbu p. Grabski wysłał w tej sprawie do redakcyi wspomnianego pisma sprostowanie, w którem zaznacza, że cała ta wiadomość jest zmyślona i zmierza tylko do podkopania kredytu polskiego za granicą i do zdeprecyonowania waluty polskiej w stosunku do korony czeskiej.

Nowy zamach czeski na polskie szkolnictwo.

Cieszyn. (Telefonem). Jak wiadomo, dotychczas szkolnictwo polskie za linią demarkacyjną podlegało polskim władzom, a mianowicie polskiej Komisyi Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, zależnej bezpośrednio od warszawskiego ministersta oświaty. Obecnie opawska (czeska) Rada szkolna wysłała do wszystkich kierownictw rozkaz, **aby w przyszłości** absolutnie, nie zważając na rozporządzenia władz polskich, **we wszystkich sprawach odnosili się dyrektorowie i nauczyciele do Rady szkolnej we Frysztacie** (obecnie przeniesionej do Orłowej), mianowicie do **zamianowanego specyalnie inspektora** czeskiego dla polskich szkół za linia demarkacyjną, Czecha, Antoniego Klvani.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego i komisya szkolna wniosły energiczny protest do komisyi aliandzkiej w Cieszynie. Jest to już drugi z rzędu zamach czeski na szkolnictwo polskie poza linia demarkacyjną.

Przedstawiciel Jugosławii w Polsce.

Warszawa. (Telefonem). Do Warszawy przybędzie w najbliższym czasie w charakterze charge d'affaires państwa jugosłowiańskiego p. Tadeusz Tadicz. P. Tadicz jest **serdecznym przyjacielem Polski.** Jego nominacya oznacza wejście Jugosławii na drogę nawskróś przyjazną w stosunku do państwa polskiego.

Walki w Rosyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Moskwy: Sprawozdanie frontowe z 6 stycznia. Na froncie zachodnim gwałtowne walki pod Dyneburgiem. Na froncie południowym posunęły się wojska czerwone w obszarze Kijowa na południe od Wołodarki. W kierunku Dardjańska zostało zdobyte Aleksandrowo. W kierunku Taganrogu trwa pochód dalej naprzód.

Na południe od Carycyna toczy się walka o posiadanie Sarept. Na froncie turkiestańskim dotarliśmy do morza Kaspijskiego i zajęliśmy Odriew. Na froncie wschodnim osiągnęliśmy Aczińsk, gdzie VII nieprzyjacielska dywizya uralska została w całości pojmana.

Bolszewicy a Rumunia.

Bukareszt. P. A. T. Ag. Dacia. Socyalistyczny dziennik „Chomarea" donosi z rzekomo wiarygodnej strony, że moskiewski rząd sowiecki uczynił rządowi rumuńskiemu propozycyę pokojową. Rosya uzna przyłączenie Besarabii do Rumunii, jeżeli Rumunia nie wyśle wojsk przeciwko bolszewikom.

Spisek bolszewicki w Ameryce.

Wiedeń. P. A. T. „Neues Wiener Journal" donosi z Kopenhagi: Wedle doniesienia z Nowego Jorku aresztowanie licznych agitatorów bolszewickich wykazało istnienie spisku, który miał na celu **zniszczenie waluty światowej przez fabrykacyę fałszywych banknotów i zalania nimi krajów koalicyjnych.**

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: „Times" dowiadują się z Nowego Jorku, że aresztowani bolszewicy mieli zamiar wywołać ogólne zamieszanie i panikę finansową w Ameryce. Mianowicie **chcieli oni puścić w obieg 40 milionów fałszywych funtów szterlingów.**

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Waszyngtonu: Departament sprawiedliwości ogłosił wczoraj, że **2907 komunistów** zostało aresztowanych i będą deportowani. Aresztowania trwają dalej. Wczoraj aresztowano tutaj głównego pomocnika agenta sowieckiego Martensa i osobistego przyjaciela Trockiego i odstawiono go do Ellis Island.

Legionarze czescy przechodzą do bolszewików.

Cieszyn. (Telefonem). „Delnicky Dennik" donosi: Holenderskie pisma przynoszą **wiadomość**, zaczerpniętą z „Times'ów", **że między przywódcami armii** czesko-słowackiej a północno-rosyjską armią syberyjską wybuchł wielki konflikt. Rosyjski generał Kopel wyzwał czesko-słowackiego generała Syrowego na pojedynek, jako głowę Czechosłowaków w Rosyi. Syrowy oświadczył, **że żołnierze jego zbuntują się, jeżeli Rosyanie będą im w dalszym ciągu stawiali trudności. Stan armii czeskiej stale pogarsza się. Niedawno przeszły dwie kompanie na stronę bolszewików i rozstrzelały swoich oficerów.** Żołnierze socyaliści, których w armii jest większość, **grożą połączeniem się z bolszewikami.**

Apel do Ameryki o kredyt.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Rada najwyższa postanowiła wystosować do Stanów Zjednoczonych ponownie naglący apel, by **udzieliły odpowiednich kredytów** celem zakupu środków żywności dla Austryi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Paryża 6-go b. m.: Wedle doniesienia z Londynu przedstawiciel Anglii dla spraw finansowych sir Jerzy Paish, który obecnie przybył do Ameryki, zażądał kredytu **280 miliardów franków** celem odnowienia równowagi Europy. Proponuje on wydanie międzynarodowych obligacyj w wymienionej wysokości, za które członkowie Ligi narodów mają dać gwarancye. Obligacye mają przynosić 4 proc., 1 proc. ma być zamortyzowany. Spłata ma nastąpić w 40 latach. Paish sądzi, że **Anglia da gwarancyę w wysokości 40 miliardów franków.** 80 miliardów tej pożyczki ma być użytych na zakupno surowców, 80 miliardów na odbudowę zniszczonych obszarów, reszta zaś ma służyć do spłaty zagranicznych pożyczek. Paish mniema, że operacya, przez niego zaproponowana, wprowadzi automatycznie normalny stan kursów wekslowych.

Wrzenie rewolucyjne w Bułgaryi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Genewski dziennik „Suisse" podaje, że ostatnie zaburzenia w Sofii miały **charakter antymonarchiczny** i republikański. Około 40.000 osób wzięło w manifestacyi udział. Wołano: Precz z królem, niech żyje republika! Gdy usiłowano zaatakować pałac królewski, wkroczyli żołnierze. Wojsko zostało **powitane strzałami rewolwerowymi** i kamieniami. Liczne osoby zostały ciężko zranione. Liczba zabitych jeszcze nieznana.

NADESŁANE.

†

Przewiezienie zwłok

ś. p. JANA hr. STADNICKIEGO

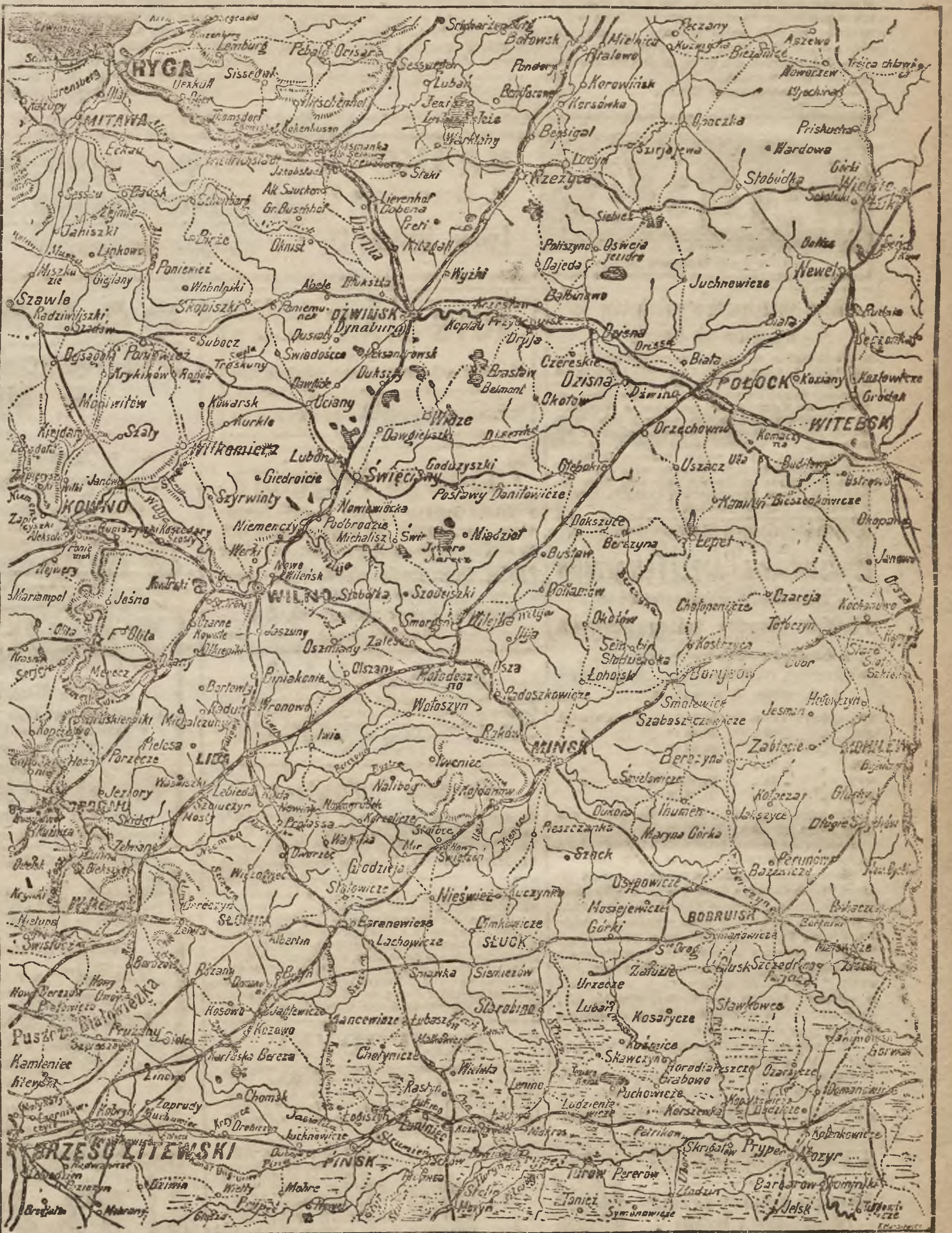
odbędzie się

z cmentarza krakowskiego we czwartek dnia 15 stycznia 1920 o godz. 10 rano do grobowca rodzinnego w Wojniczu.

Tamże nastąpi w kościele parafialnym

Nabożeństwo żałobne

poczem zwłoki zostaną złożone do grobowca w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 12 rano, na które to smutne obrzędy żona z córką zapraszają Krewnych, Znajomych i Przyjaciół.



Ostatnia ofenzywa polska.

Mapa obecnych walk wojsk polskich pod Dynaburgiem.

Uprzedzając przygotowania, czynione przez bolszewików do wiosennej ofenzywy przeciw Polsce, front nasz północny przesunął się w ostatnich dniach znacznie na wschód, zdobywając Dynaburg, który jako forteca, tworzyć może doskonały punkt oparcia. Jest on punktem węzłowym sześciu linii kolejowych, przez co stanowi ważny przyczółek mostowy, którego posiadanie może rozstrzygnąć zarówno o losie Rygi jak i bliższego Połocka.

Obecna linia frontu polskiego przebiega na tym odcinku na wschód od Dźwińska, przechodzi następnie przez Dźwinę, aby jej brzegiem dojść do Połocka, od którego zwraca się na południe po przez Lepel ku Borysowu i Berezynie.

Strategicznie pierwszorzędne znaczenie miałoby uzyskanie przez wojska polskie linii kolejowej Połock—Dźwińsk. Zmusiłoby ono bolszewików do bardzo znacznego odchylenia się na wschód.

Podajemy mapę terenu walk na froncie północnym.

MATYLDA SERAO. 50

NIECH ZYJE ŻYCIE.

Przełożył z włoskiego J. W.

Rzekła to głosem stanowczym, bez wzruszenia; mimo to twarz jej przybrała wyraz powagi, którego nigdy jeszcze na niej nie zauważył.

— Nie pobierzemy się? — zawołał w najwyższym stopniu zdziwiony.

— Tak, Wiktorze, nie możemy się pobrać!

— Czy z powodu tych potwarzy, tych oskarżeń, tych podłych podejrzeń na mnie rzucanych, Mabel?

— Bynajmniej nie dlatego, my dear. Nie możemy się pobrać, nie popełniwszy wielkiego błędu.

— Błędu, jakiego błędu, Mabel?

— Błędu, któryby nas uczynił bardzo nieszczęśliwymi w przyszłości, ciebie i mnie.

— Czemu, dlaczego? — pytał wzburzony.

— Bo ja jestem bardzo bogata, a ty bardzo biedny.

— Ach, cóż za wyrachowanie! — zawołał, dotknięty w swej dumie.

— Que faire, mon cher? — odezwała się po francusku, wzruszając ramionami. Te pieniądze posiadam dzięki ojcu i nie mogę ich wyrzucić za okno, nieprawdaż? Zresztą to rzecz nie tak godna pogardy, majątek. Nie moja w tem wina, że go posiadam!

— Jak również nie moja, że jestem ubogim — rzekł smutnie.

— I nie moja, drogi Wiktorze.

— Wiedziałaś przecie, że nic nie posiadam! Wyznałem ci otwarcie, nic przed tobą nie taiłem!

— To prawda — rzekła — wiedziałam o tem, przyznałeś mi się otwarcie. Pokochałam cię za twą prawość, lecz czyniąc to, popełniłam błąd, ja sama!

— Zbłądziłaś?

— Tak jest, zbłądziłam. Wybacz mi mój błąd, ty cierpisz przezeń i pragnęłabym, żebyś mi odpuścił.

— A ty nie cierpisz, czy zerwanie naszego stosunku, jest ci obojętne! — zawołał z goryczą.

— Mylisz sic, Wiktorze — dodała łagodnie — i ja cierpię również, lecz lepszy krótki ból, niż cierpienia trwające całe życie!

— Czemuż mielibyśmy cierpieć przez całe życie, Mabel?

— Z powodu pieniędzy, dear.

— Mnie one na myśl nie przyszły, gdy pokochałem ciebie!"

— Wiem — odezwała się, biorąc jego dłoń i ściskając ją. Lecz ludzie inaczej sądzą. Robiłeś od kilku lat poszukiwania za posagiem, nosiłeś się z myślą bogatego ożenku; ani Amerykanie, ani Włosi nie przypiszą ci nigdy bezinteresowności...

— Lecz ty, Mabel, która mnie znasz, która mnie kochasz? Ty, która wiesz, że cię kocham, że cię uwielbiam tylko dla ciebie!...

— Każda miłość kończy się prędzej, czy później... — rzekła zamyślona. — Wasza włoska miłość gorąca i namiętna przedewszystkiem. Potem... mogłabym uwierzyć temu, co mówią ludzie... że wziąłeś mnie dla pieniędzy...

— Potem? Przysięgam ci, że dla mnie nie byłoby potem...

— Nie przysięgaj, Wiktorze! Wszystkie prawie Amerykanki, które znalazły mężów w Europie, zostały wyzyskane i oszukane.

— Przez innych, przez innych!

— Byli między nimi i gentlemani, mój drogi, działający może nawet i w dobrej wierze. Napróżno! Natury nasze zbyt się różnią, mamy serca i umysły odmienne. Wogóle nie znajdujemy szczęścia z wami Europejczykami, my biedne bogaczki amerykańskie!

Nieprzekonana, pokręciła głową przecząco, potem zwolna ciągnęła dalej:

— Gdzieżbyśmy przebywali? Prawdopodobnie przez część roku w moim kraju, w Ameryce. Tam traktowanoby ciebie, jako łowcę posagowego; nic nie potrafiłoby zmienić zapatrywań moich współziomków, czułbyś się między nimi poniżonym. Życie odmienne wśród atmosfery nieufności stałoby się dla ciebie nieznośnem, gdybym zaś nalegała na pozostanie, znienawidziłbyś mnie i moje pieniądze.

— A u nas, w naszym pięknym kraju?

— Tu, jabym znów nie wytrzymała, kochany Wiktorze. Dla was wszystkich Włochów byłabym zawsze Amerykanką, handlarką, która kupiła tytuł za pieniądze. Księżna di Santalena! Donna Mabel Lante della Scala! Iluż uśmiechnęłoby się z ironią na odgłos tego nazwiska, ilu taiłoby ten uśmiech, ponieważ posiadałabym pałac, park, wydawałabym proszone obiady i urządzałabym garden parties. Poza mojemi plecami zato ileż obmów, krytyk, plotek! Przy pierwszej zdradzie z twej strony ileż przekleństw dla ciebie w moim kraju, ileż ludzi tu w twej ojczyźnie przyznałoby ci słuszność, dlatego, że ja biedna mam pięćdziesiąt milionów posagu, a ty tysiąc pięćset lirów miesięcznie, z których obowiązany jesteś jeszcze utrzymywać twoją matkę!

— O tem wszystkiem nie pomyślałaś jednakże w Engadynie! — przerwał.

— Nie pomyślałam. Tam wszystko było tak piękne i jasne! Miłość tak szczera, a życie płynęło tak łatwo!

— Jak prędko zapomniałaś o tych czasach, Mabel!

— Nie zapomniałam, lecz później przekonałam się, że nic w świecie nie jest jasnem, ani życie, ani miłość... gdy w drogę wejdzie pieniądz...

— Czegóż więc żądasz odemnie? W jakim celu przyjechałaś? — spytał ze smutkiem.

— Ażebyś postąpił względem mnie odpowiednio do twego szlachectwa, twej przeszłości, twego charaktru; ażebyś z własnej woli zwrócił mi moje słowo i obietnicę pozostania twoją.

— Czyż teraz mógłbym nawet postąpić inaczej! — odparł ze słabym uśmiechem ironii.

— Mógłbyś, gdybyś był człowiekiem wyrachowanym. Masz moje słowo i słowo mej matki, otrzymałeś zezwolenie mego ojca, jesteś w posiadaniu mych listów i telegramów. Mógłbyś mnie zmusić do małżeństwa.

Spojrzała mu prosto w oczy. On wzroku swego nie spuścił i bez wahania odpowiedział:

— Miss Mabel Clarks, zwracam tobie i twym rodzicom wasze przyrzeczenia, oddaje do dyspozycyi listy i telegramy!

Mabel stała się teraz naprzemian blada i zarumieniona. Fala krwi zalała jej oblicze; wyciągnęła rękę do Wiktora Lante:

— Wiedziałam o tem naprzód, darling! Bardzo cię za to poważam i wiecznie życzliwą ci będę!

Wiktor spełnił bez wahania ofiarę w imię swego honoru, lecz ten heroiczny postępek wyczerpał jego siły. Następnie między nimi dłuższe milczenie.

— Odjadę jutro — odezwała się półgłosem.

— A... jutro — powtórzył, nie pojmując dobrze, co mówi.

— Zechcesz może towarzyszyć mi do Neapolu, gdzie wsiadam na statek? — spytała z uczuciem i stłumionym przez smutek głosem.

— Wolałbym nie... — szepnął.

— Trzeba być silniejszym, Wiktorze!

— Pokazałem, że nim być umiem — odparł, rozkładając ramiona — nie żądaj odemnie zbyt wiele. Poco się mamy dręczyć, darling?

— Mam nadzieję, że się wkrótce uspokoisz?

— Nie tak szybko, jak ci się zdaje, Mabel — odparł ze smutkiem i goryczą.

— Wrócisz do matki?

— Pojadę... pojadę później... Muszę pojechać... odpocząć... pocieszyć się... — szepnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Składki złożone w Admin. „Głosu Narodu".

NA GWIAZDKĘ DLA ŻOŁNIERZY W POLU. I. L. Lankauowie K 10, M. Serednicka K 4, Urząd paraf. w Strzyżowie K 83, Bronisławowie Nowiccy w Tryńczy K 200, Uczniowie VIII b gimn. III. zam. podarku w dzień św. Mikołaja dla swego gospodarza kl. prof. Dr. Pawlikowskiego K 150, St. Remin w Kopach K 41 h. 40 zebrane przy sprzedaży drzewa, Helena Zielińska Siedlce K 15, Kurs III b państw. seminar. naucz. żeńsk. K 100, zebrane na obchodzie 29-go listopada, Marya z Moszyńskich Zygmuntowa Pusłowska 200 K, Paweł Rożenko z Łupkowa od siebie i innych osób 50 K, Ignacy Plesnar 100 K, Uczenice 5 kl. szkoły żeńskiej w Wolance 82 K, Bentkowa 10 K, Firma „Tomasz Górecki" w Krakowie 50 K, inż. Aleksander Adelman 20 K, Emil Adelman 10 K, J. G. 50 K, Maryan Glazarewicz notar. w Sądowej Wiszni, ze zbiórki, urządzonej na ulicach tegoż miasta 308 K, Marek 7 i 50 kopiejek, Zygmuntowie Bielscy 100 K, Z. S. 10 K, Szkoła 52-ga im. kr. Kingi w Podgórzu 61.82 K, Mieczysław Kozłowski 50 K, Franciszek Halasik 9.05 K, Stanisław Skalny 50 K, jako część kosztów podróży od Jana br. Konopki, Anna Łabędziowa w Mucharzu 20 K, Związek młodzieży katol. w Międzybrodziu 19 K.

NA CELE OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM POLSKIM W POLU. Władysławowie Potuliccy w Zagrodzie 1.000 K, Karol Hyłko 20 K, Karol Łepkowski w Zasławiu 200 K, na ciepłą odzież, Piotr Gądek 20 K, Bronisław Dobrzański Niżankowice 120 K, Michał Fornelski, zebrane na wieczorku w Nisku 600 K, na ciepłą odzież, Ks. Feliks Irzyk w Krośnie 265 K, zebrane podczas nabożeństwa listopadowego, Ks. Wład. Jaworski 30 K, Ks. Marcin Zdebski 20 K, Elżbieta Trzcińska 20 K, Ignacy Plesnar 100 K, Gmina Rudawa 419.90 K. i 4.50 K. bonami m. Bielska, J. Bentkowa 20 K, Aniela Czarnowska 50 K, Wydawnictwo „Głosu ludu śląskiego" w Cieszynie 215 K, Zofia Peszkowska Tryńcza 10 K.

W Sądowej Wiszni zawiązał się Komitet celem dostarczenia naszemu żołnierzowi ciepłego ubrania i obuwia. — Niemożliwem było zebrać cokolwiek z odzieży, bielizny lub obuwia, dla braku tego między składkującymi natomiast zebrano i złożono na ten cel kwotę 2.334 K.

Złożyli: Ohly E. 100 K, Koch A. 10 K, Woźniak 20 K, Ryziński St. 30 K, Ryziński K. 2 K, Ziemian P. 20 K, Tarczyńska M. 4 K, Kral J. 10 K, Torska L. 2 K, Rainczuk Jan 20 K, Niedzielski St. 10 K, Mars Jan 200 K, Taszer J. 40 K, Sabramowicz Z. 23 K, Glazarewiczowie 50 K, Puzowie 50 K, Hudzcowscy 50 K, Kisielewski Wł. 30 K, Kasa „Nadzieja" 50 K, Atlasowie 50 K, Tychonowicz Tom. 50 K, Bylina 10 K, Słupek G. 10 K, Borecki A. 20 K, Czechowicz Stan. 50 K, Gembarzewski D. 50 K, Zabecka 10 K, Michałowska 10 K, Wawrykowicz 20 K, Skrzyszowski 10 K, Szumny 10 K, Grafówna A. 10 K, Ks. Dąborowski 20 K, Kłossowski J. 10 K, Bublik Jan 20 K, Bileńska K. 20 K, Nawalny P. 10 K, Czerniawski Wł. 30 K, Golczyk Jan 30 K, Ryziński J. 10 K, Chmielowski K. 50 K, Chodkiewicz M. 80 K, Slatyński A. 10 K, N. N. 5 K, Starczewski 30 K, Metzger 10 K, Stettner 30 K, Dec Mich. 30 K, Stronczakowa Wanda 30 K, Nowak 10 K, Kwaśnicki 5 K, Czechowicz 4 K, Frań 20 K, Tychonowicz K. 10 K, Głuszkiewicz 20 K, Hołyńscy 50 K, G. Czechowiczowa 200 K, Ryziński E. 100 K, Ryziński Jan 10 K, Kisielewski H. 40 K, Gans M. 30 K, Waltosiówna H. 10 K, Bombówna S. 10 K, K. Kocur 5 K, B. Poręba 20 K, Wojtaniecki 20 K, Doliński F. 20 K, Kralowie 20 K, Kral Z. 20 K, Stiasna G. 10 K, Truchanowiczowa B. 10 K, Procko 10 K, Gladysz 20 K, Bałabuch A. 4 K, Stajer A. 10 K, Bloch Adam 50 K, Marek 10 K, Bloch Helena 50 K, Hudzikiewicz M. 10 K, Winiarski Wł. 3 K, Rybka Jan 3 K, Szczepaniec Jan 4 K, Baran Jan 3 K, Suski Bron. 10 K, Truchanowicz Z. 50 K, Kling Al. 20 K, Vogel Ambr. 10 K, Świtlik Wiktorya 5 K, Kulikowski K. 10 K.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Farka.